



ROK 3.

SIEDLCE, 17 WRZEŚNIA 1933 R.

№ 38 (92)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 60.200. — Telefon Nr. 3.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt
od 12—14 codz. Wtorki, piątki 12—15.
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

DO MIESZKAŃCÓW MIASTA.

W tych dniach, wraca z ćwiczeń do Siedlec garnizon miasta.

Po ciężkiej pracy manewrowej, w której zarówno Szarże jak i szara bracia żołnierska zdawała egzamin ze swej gotowości do walki, wracają nareszcie nasze pułki do domu, aby tu w dalszym ciągu ćwiczyć się i kształcić ku obronie Ojczyzny.

W znoju i trudzie, w alarmach, forsownych przemarszach i walkach, narazie jeszcze fikcyjnych, ale tem nie mniej uporczywych i wymagających wielkiego natężenia sił fizycznych i duchowych, ten **Żołnierz** nasz wprawiał się do prawdziwej — i tysiąckroć więcej uporczywej i tysiąckroć więcej siły, odwagi i hartu wymagającej walki — walki o Ojczyznę i dla Ojczyzny.

Niech zato stanie się potrzebą serc naszych, aby zgodnie i godnie a uroczyście powitać tego naszego brata — przy wejściu do miasta! Niech ulice wypełnią się ludnością, a młodzież niech widzi, jak ceni się narazie niewidoczną — i zdaje się — niepotrzebną pracę dla dobra Rzplitej!

Zwykle jesienne proste kwiaty niech przyozdobią mundury żołnierskie, aby ten Szary Żołnierz zrozumiał, że między nim a społecznością tutejszą niema obojętności, niema pustki, a jest — serce!

A oni, którym danem jest i danem kiedyś będzie odmierzać niestrudzonemi kroki obszary Rzplitej;

A oni, którym danem jest i kiedyś tembardziej danem będzie czuwać nad naszym bezpieczeństwem i nad naszym domem, wpatrując się czujnie we wschodnie i zachodnie krańce Ojczyzny;

Niech Oni poczują chociaż czasami, chociaż raz do roku że są zbrojną ręką naszą i że my ich cenimy, jesteśmy z nich dumni — i — co najważniejsza! — ich kochamy.

Wszyscy na ulicę!

Wszyscy z kwiatami!

O wszystkim... i o czymś jeszcze

Skracanie przestrzeni. Żółw przysłowiowy.
Podróże Kształcą. Magistra vitae. Zapomniana cywilizacja. Atlantyda. Szczepione drzewo. Skarbnica myśli

Niedługo już będzie fraszką dla nas pokonywanie olbrzymiej przestrzeni pomiędzy Europą a Ameryką, będziemy pruli powietrze w różnych kierunkach nad wodami oceanów, jak to już czynimy obecnie z łatwością nad suchą ziemią. Skracamy sobie, jak możemy przestrzeń, aby się nie czuć bezsilnymi wobec wielkich odległości. Chcemy się przemieszczać szybko, jak duch, choćby na koniec świata, byle wykorzystać wszelkie możliwości, w ciągu stosunkowo niedługiego naszego życia. Wszak wymiawiany tak nawet przez nas żółw, jeśli chodzi o szybkość przesuwania się, żyje około 300 lat. Słoń żyje około 160 lat. Papuga i orzeł około 100 lat. Jakże się czujemy upośledzeni pod tym względem od naszych „braci” zwierząt, jak je nazywał św. Franciszek z Asyżu, wielki poeta i miłośnik przyrody.

Niektóre zaś drzewa, jak np. dąb, zachowują jeszcze dłużej swoją żywotność. Cóż więc dziwnego, że medycyna nowoczesna wszystkie wysiłki skierowała ku temu, aby możliwie przedłużyć tak cenne życie człowieka, aby zachować do jak najpóźniejszego wieku jego siły. Stąd też dokonywane są liczne próby przeszczepienia gruczołów z niektórych zwierząt, stąd propagowanie pewnego trybu życia i pożywienia, zwłaszcza jarzkiego. Stąd pilne badania nad witaminami, dostarczającymi człowiekowi zdrowia i sił, chętnie spożywanie niektórych owoców, jak pomarańcze pełne złotych promieni słonecznych i życia, jak wreszcie wiele innych odpowiednio poklasyfikowanych.

Chcemy żółwiowi dorównać w długości wieku, choć nie stajemy z nim w zawody przy pokonywaniu przestrzeni. Pragniemy szybko przenosić się z miejsca na miejsce, aby wszystko ujrzeć, wszystkiego namacalnie doświadczyć. Wiemy aż nadto dobrze, jak kształcą, jak uprzyjemniają nasze życie podróże, ile nam dostarczają różnorodnych, nieraz bardzo pożytecznych wrażeń.

Wśród podróży ludzie poznają się wzajemnie, zapożyczają jedni od drugich ich doświadczenia, ich postępy w dziedzinie wiedzy i kultury, w dziedzinie techniki i przemysłu, rozszerzają swoje horyzonty pojęć, wzbogacają własną inteligencję. Pisma i książki nigdy nie dadzą tej pełni wrażeń, co podróże. Podróże więc są jakby uzupełnieniem, jakby ilustracją tej wiedzy, które nam dają książki. Człowiek, który nie dba o podróże, staje się zaśnieźdzały i ograniczony. Nie mając możliwości obserwacji ludzi i krajów, nie potrafi dostrzec w sobie wielu niedoskonałości, a tem samem raczej cofa się w swej kulturze, niż postępuje naprzód.

Niedość jednak odbywać wędrowki po różnych krajach, należy również wędrować po różnych okresach historii. Rzymianie już głosili zasadę: „Historja est magistra vitae” — historia jest nauczycielką życia. Jakże wielu uniknęlibyśmy błędów, gdybyśmy pilnie studjowali dzieje życia politycznego i kulturalnego narodów. Za mało żyjemy na świecie, aby nam mogły wystarczyć nasze własne jedynie doświadczenia.

Wielka jednak szkoda, że wielu bardzo rzeczy nie przekazała nam nawet historia. Odnajdujemy teraz ślady zamierzonej cywilizacji w miejscach, w których ani się nam śniło. Jak również nie przypuszczalibyśmy nigdy, że ludy obecnie dzikie, dziedziczą pewne cechy po swych przed-

kach o wysokiej niegdyś kulturze i nieświadomie przechowują w swej duszy resztki głębokiej ich wiedzy. Dotyczy to zwłaszcza czerwonoskórych Indian, mieszkańców puszczy amerykańskich. Nie zdają już nawet sobie sprawy, czym byli ich ojcowie, zapomnieli już dawno o pozostawionej im spuściźnie, zgnusili, zdziczeli, nie dbając o kulturalne wartości. Zapomnieli o potrzebie nieustannego odnawiania swego ducha.

To też dopiero nowa cywilizacja, europejska, dochodzi do ciekawych wyników, wygrzebując z ziemi zapomniane pozostałości tej niezwykle wysokiej kultury, jaka tam istniała. Zwłaszcza półwysep Yucatan, znajdujący się na południowym wschodzie Meksyku, jest najbogatszą strefą archeologiczną Ameryki. Zamieszkał tam szczep, zwany Maja. Otóż potomkowie dzisiejsi tego szczepu posiadają wiele cech, których nikt nie zdołał wyjaśnić w sposób naturalny. Teraz dopiero: gdy badania archeologiczne wykazały istnienie ich kulturalnych przodków, łatwiej już można zrozumieć niezwykłą przenikliwość tych dzikusów, subtelność zmysłów, niezmiernie szybkie orjentowanie się, łatwość jakby odgadnięcia myśli innych.

Resztki potężnych i pięknych budowli, odkopywane w ziemi, lub znajduwane w niedostępnych dotychczas puszcach przy pomocy samolotów, nasuwają pewne przypuszczenia, że źródło obu cywilizacji europejskiej i amerykańskiej było właściwie jedno i to samo, stąd też coraz bardziej staje się rzeczą prawdopodobną istnienia w zamierzonych czasach jednego lądu, który później dopiero stopniowo się zapadł i wreszcie został przedzielony coraz bardziej rozszerzającym się oceanem. Ląd ten zwany był, jak głoszą stare legendy, Atlantyda.

Oto teraz, mimo iż ocean się nie zmniejsza, lądy zaczynają znowu się łączyć, lecz przy pomocy żeglugi powietrznej. Cywilizacja znowu staje się jedna na obu od siebie oddzielonych częściach świata. Odkopana, obudzi się może szybko; przynajmniej w granicach szczupłych historii cywilizacji Majów, zamarłej niegdyś dawniej, jak zaczęła zamierać znacznie już później inna cywilizacja, chińska, choć nie doszła jeszcze do stanu zupełnej dzikości.

Jakże często jedne potęgi giną bezpowrotnie, inne odradzają się znowu. Gdzież jest Babilon? Gdzie Egipt? Gdzie Grecja i Rzym? Na gruzach starej rodzi się nowa cywilizacja, lecz jedna z drugiej bierze swe źródło, jak szczepionka ciągnie soki z pierwotnego pnia, a później sama coraz bardziej się rozwija, rozrasta i wzmacnia się, aż wreszcie sama staje się drzewem, a pień jako coś odrębnego nie istnieje już wcale.

W miejsce dawnych, zjawiają się nowe wartości, nowe środki, nowe sposoby. Jedna myśl rodzi inną, mnoży się w nieskończoność. A każda myśl cenna wpada do skarbnicy narodu, do skarbnicy ludzkości.

Myśl nie ma granic ani w czasie, ani w przestrzeni, stąd też może być udziałem każdego, kto pragnie ją wykorzystać i zastosować do życia tysiączne sposoby.

Oto główna przyczyna mnożących się wynalazków i odkryć.

Prof. Beta.

**Rozpowszechniajcie
„Nową Gazetę Podlaską”!!!**

Wędrowki po Siedlcach. 2)

(z teki niepoprawnego kpiarza).

III

Plan Siedlec kładąc sobie w głowę,
Myślałem: biuro adresowe,
Czy też skorowidz nazwiskowy
Magistratowi swej wymowy
Do chrzczenia ulic używały?
Niechby się zwały, jak się zwały.
Szanuję nazwy: Przejazd, Wąskie,
Sądowe, Krótkie, bodaj... Grząskie;
W tych nazwach własna tkwi logika,
Co w narzuconem mianie znika,
Choć w Pięknej mało co jest piękne,
Ja się historii gorzej zleknie,
Z Szalodem Berka z Kocka splącze,
Marszałka z sklepem reform złączę, —
Na Pierwszy Maj idę po wiedzę
Lecz próżno nad tem głowę biedzę,
Czy wśród historii tej ogromu
Pepi, czy sam Staś zstąpił z tronu,
By w Siedlcach ochrzcić mógł ulicę.
Przypuśćmy, że się z tego szczytę!
Gniewa mnie historyczna moda,
Bo ulic dawnych nazw mi szkoda,
Może też przebrzmiały te „ideje”.
I śmierć im lekką zesłał dzieje.
Zatem przestają te uliczne
Odwijać karty historyczne.

IV

Siedlecka warta choć dwa słowa
Jest sprawa narodowościowa,
Bo wiedzą prości i nieprości,
Że w Siedlcach większość jest w mniejszości.
To całe tylko szczęście przytem,
Że dziś nie straszą plebiscytem:
Bo gdy się taka rzecz zaczyna,
Siedlce miałyby ..Palestynal

Gdy Ci w sobotę pękną szelki,
Nigdzie nie kupisz ni pęteli —
Do poniedziałku, nieboraku,
Noś sobie spodnie na... temblaku. —
— Gdy się powiesić masz ochotę,
Wybierz dzień inny niż sobotę:
Choć wierzyciele w dzień i rano
Latają — sznurka nie dostaną
Dla Ciebie, nawet ani ćwierci,
Co jest potrzebny do twej śmierci!

Za to:

Choć handel rzecz w niedzielę zdrożna —
— W niedzielę wszystko kupić można.
Wie o tem klient, wie policja:
To jest handlowa sodalicja!

d. c. n.

Sztuka ludowa Rumunii

Rzeźby pasterzy i artystyczne tkaniny
wieśniaczek rumuńskich

Paśący bydło na rozległych zielonych łąkach, pasterz rumuński jest nielada artystą w obrabianiu drzewa. Z jego zdolnych pracowitych rąk wychodzą skończone arcydzieła — drewniane naczynia i kubki, ozdobione ślicznymi, subtelnymi ornamentami.

Do przedmiotów, najbardziej rozpowszechnionych w sztuce pasterskiej trzeba zaliczyć bogato zdobioną kądziel.

Najrozmaitsze połączenia delikatnych linii, wycinanych nożem, znamionują pogodę duszy u tych samotników, u których następuje dzień po dniu z monotonna, ale wspaniała regularnością.

W wycinaniu na drzewie Rumun stosuje tylko ornamenty geometryczne, ostro kontrastu-

jące z wzorami kwiatów snycerstwa węgierskiego i saksońskiego.

Również i ludowa sztuka garncarska rumuńska stoi na wysokim artystycznym poziomie. Do dnia dzisiejszego niema ciągle jeszcze fabryki wiejskich naczyń glinianych. Cafe zapotrzebowanie pokrywają wiejscy garncarze; przywożą towar na wielkich wozach, aż do najdalej położonych okolic. Garncarze, podobnie jak pasterze, wycinający ornamenty na naczyniach drewnianych nie są właściwie artystami z powołania; zajmują się swoją sztuką tylko w tych porach roku, kiedy pozwala im na to zajęcie w polu.

Sztuka tkacka podlega całkowicie wieśniaczcze: bielizna, ubrania, kilimy są dziełem artystycznej ręki gospodyni, której punktem honoru jest nie kupować nic poza domem. To też kobieta rumuńska wstaje tylko wtedy od kądzieli jeśli wymagają tego zajęcia domowe.

Sztuka tkania musi być prastarą co do pochodzenia. Mówią o tem skomplikowane, a tak harmonijnie zestawione wzory rumuńskich dywanów i odzienia. W Banacie, częściowo także w Mutenji natrafia się na haftowane wyroby tkackie, przypominające arcydzieła Inkasów i Koptów.

Barwne obicia wieśniacze nie są właściwie dywanami na podłogę; wieszają się je raczej, jako ozdobę na pobielone wapnem ściany, albo kładzie się je na łóżka i na ławy.

Odzienie rumuńskiej wieśniaczki z tkanin zestawionych z takim bogactwem harmonji i z haftami tak dystygnowane wpadającymi w oko, zasługują w zupełności na to, aby je ocenić jako jedne z najpiękniejszych dzieł rumuńskiej sztuki ludowej.

Rumuńska wieśniaczka zna tylko jedno ubranie, jednakowe do pracy i na niedzielę, do tańca i na inne uroczystości: koszula, spadająca aż do kostek i jeden lub dwa fartuchy, w pasie przytrzymywane paskiem; do tego sandaalki, przezroczyście welon na głowie. Z tych prostych części składa się cały kobiecy ubiór; wieśniaczka osiąga przy jego pomocy najwspanialsze rezultaty, o których dopiero wówczas można mieć pojęcie, kiedy porówna się je z klasycznym strojem statuy greckiej. Koszula i fartuszki podnoszą kształt ciała i rytm ruchów; poruszający się welon, okalający piękne twarze przypomina nam starożytne obrazy Nike, Bogini Zwycięstwa, unoszącej się w powietrzu. A kiedy rumuńska kobieta niesie na głowie wiadro, napelnione ziarnem, czy też dzban z wodą przypomina żywo starożytne karyatydy.

Rumuńskiej sztuce ludowej grozi jednak już dziś wymarcie.

Aby w sztukę ludową tchnąć nowe życie trzeba było stworzyć nowe socjalne warunki, musiałyby się sztuce ludowej przywrócić jej czysto osobisty charakter, przy pomocy którego jedynie potrafiłaby się utrzymać. Podczas gdy sztuka ludowa znajduje wstęp do miast, kraj zalewają natychmiast wyroby fabryczne. Wielki przemysł zabija indywidualną pracę artystyczną i żaden kraj na dłuższy przeciąg czasu nie ujdzie tej przykryj konsekwencji, jaką przynosi z sobą prawo postępu.

Poparta starą, piękną tradycją sztuka rumuńska będzie zaliczała się zawsze do ostatnich istniejących jeszcze pomników tego złotego wieku, kiedy nie była wytworem zamożności, ale jedynie wyrazem harmonji życiowej; wieśniak tworzył zwykle, użyteczne przedmioty aby zaspokoić swe potrzeby i uciszyć tęsknotę do wiecznego piękna.

W tem wrodzonym poczuciu piękna, w tej dziedziczości z lat tysięcy, jaką przekazali pramieszkańcy tych okolic swym następcom, leży tajemnica pierwiastka sztuki ludowej rumuńskiej.

Prof. Al. Tzigara — Samureas.

ROLNICY!

Działając na podstawie uchwały Walnego Zjazdu delegatów Kółek i Organizacji rolniczych, odbytego w Siedlcach w dn. 10 września 1933 r. — wzywamy Was do wszczęcia systematycznej akcji, zmierzającej do przeciwdziałania spadkowi cen zboża.

Niszcząca bowiem fala tanizny zboża rujnuje nasz byt. Sprzedając teraz zboże marnujemy bezpowrotnie znaczną część naszej całorocznej, ciężkiej pracy. W końcu b. r. płacono za metr żyta w Warszawie 20 złotych, a obecnie otrzymujemy 12 do 8 złotych.

Brońmy się! — gdyż ceny te — to wywłaszczenie nas z części naszego mienia przez nieuczciwych pośredników. Obrona interesów rolników — najliczniejszej warstwy narodu — jest także obroną interesu publicznego, gdyż źródło obecnego przesilenia gospodarczego bierze swój początek z zubożenia rolnictwa.

Zarządzenia wydane przez Rząd, mające na celu powstrzymanie tanizny zboża, to jest: skup zboża przez Państw. Zakłady Przemysłowo-Zbożowe, premje wywozowe, kredyty zastawowe i t. d. — nie odnoszą skutku, nie bronią nas, **gdź sami się nie bronimy.**

Zboże znajduje się obecnie w olbrzymim nadmiarze na rynkach, choć nie mamy zbyt wiele w naszych szpichlerzach i w naszych gumnach. Podawana z ust do ust fama o nadzwyczajnym urodzaju jest przesadną. **Nie mamy wielkiego nadmiaru zboża!** Jeżeli w niektórych okolicach kraju istotnie są urodzaje bardzo dobre — to w innych są słabsze. **Nie ma więc realnych przyczyn tanizny.**

Wywozimy na sprzedaż nadmierne ilości zboża, bo zmusza nas do tego **głód pieniędzy.** Potrzeby nie czekają.

Czyniliśmy wysiłki, aby dotrzeć do zniw. A skorośmy doczekali omłotów, tysiące fur ze zbożem ruszyły do miast, aby otrzymać upragniony pieniądź na poratowanie wyniszczonych inwentarzy i narzędzi pracy, na niezbędną odzież dla rodziny, na wydatki dla dzieci idące do szkoły, na podatki wreszcie, które u niejednego od dłuższego już czasu zalegają.

Rolnicy! — Czekaliśmy tak długo na pieniądze — poczekajmy jeszcze trochę. Niech ten tylko sprzedaje zboże, kogo zmusza do tego ostatnia bieda. Niech na rynku niebędzie nigdy zbyt dużo zboża! Niech Kupcy zboża poszukują, a nie zboże Kupca!

Jeżeli rynki nie będą zbożem przeładowane **ceny muszą się podnieść,** działać bowiem będzie niezawodne prawo popytu i podaży **na naszą korzyść, jak obecnie działa ono na naszą niekorzyść.**

Wzywamy pp. sołtysów, prezesów kółek rolniczych i innych działaczy społecznych do zorganizowania zebrań wiejskich, dla poinformowania ogółu rolników, jak należy przeciwdziałać taniznie zboża.

Niech wszyscy rolnicy zapamiętają, że nigdy nie należy sprzedawać zboża wtedy kiedy ono tanieje, **lecz wówczas kiedy drożeje.**

(—) A. Świątosławski (—) A. Anusiak
Prezes O. T. O. i K. R. Prezes B.B.W.R.

(—) P. Szumowski
Kierownik Spółdzielni „Rolnik”.

Tow. Popierania Budowy Szkół Powsz.

Na terenie całej Polski powstaje organizacja, która w dziejach szkolnictwa powsz. odegrać może i powinna wiekopomną rolę.

Organizacją tą jest „Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powsz.” Celem jej — jak głosi statut — jest „działalność w zakresie budowania szkół powsz. i zaopatrywania ich w niezbędne urządzenia i pomoce naukowe”.

Towarz. Pop. Bud. Szk. Powsz. składać się będzie z tysięcy Kół, powstać bowiem mają one we wszystkich miejscowościach Rzplitej Polskiej. Życie Koła zaczyna się wtedy, gdy zapisze się do niego conajmniej 10 członków*) Członek płaci 4 zł. rocznej składki i 50 gr. wpisowego. Składkę można wpłacać w 8 ratach po 50 gr. Można popierać Towarzystwo, składając darowizny lub zakupując cegielki (są w cenie od 5gr. do 1zł.) Fundusze Towarzystwa zasila również dochód ze sprzedaży znaczków 10 groszowych, w które księgarze, stojąc na stanowisku obywatelskim, zaopatrują każdą sprzedawaną książkę.

W powiecie siedleckim — w mieście i po wsiach — praca organizacyjna jest już rozpoczęta. P. Inspektor Szkoły, delegat Zarządu Komitetu Obwodowego**), odbył szereg konferencji z delegatami z pośród nauczycielstwa, którym powierzono misję zakładania kół. Ci znów organizują zebrania informacyjne i propagandowe. Wśród społeczeństwa akcja ta powinna spotkać się z ja najprzychylniejszym poparciem. Każdy, kogo stać na zapłacenie 4 zł. rocznie, powinien uważać za swój obowiązek obywatelski zapisanie się do Koła Towarzystwa Pop. Bud. Szk. Powsz. Kogo zaś nie stać, niechaj poprze zbożne dzieło złożenia choćby 5 gr. na cegielkę. I z takich skromnych ofiar składać się będzie czyn, zmierzający do polepszenia szkolnictwa w Polsce. Pamiętajcie musimy o tem, że dobra szkoła, to do dobra przyszłość naszej Ojczyzny.

Zapisywać się na członków Towarzystwa i nabywać znaczki — cegielki można w szkołach powszechnych. R.

*) Członkiem może być osoba fizyczna lub prawna.

**) Jednostkami nadrzędnymi w stosunku do Kół są Komitety Obwodowe i Okręgowe Towarzystwo reprezentuje nazewnątrz Zarząd Główny z siedzibą w Warszawie.

Pożyczka narodowa

W dniu 7 b.m. ukazało się w dziennikach rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu subskrypcji na wewnętrzną pożyczkę narodową. Rozporządzenie to pojawiło się bez uprzednich zapowiedzi prasowych — było więc niespodzianką dla szerokiego kół obywateli.

Miło jest nam stwierdzić, że pożyczka narodowa spotkała jaknajbardziej życzliwy stosunek całego społeczeństwa. Zarówno świat pracy, jak też i przedstawicielstwa sfer gospodarczych deklarują swój udział w subskrypcji pożyczki. Nawet rolnictwo — tak ciężko dotknięte przesileniem gospodarczym — deklaruje swój udział w pożyczce w miarę swych sił i możliwości.

Pożyczka narodowa i w Siedlcach znalazła bardzo silny oddźwięk. Pierwsi stanęli do apelu pracownicy państwowi i samorządowi, deklarując gremjalny udział w subskrypcji. Ze wszystkich

niemal urzędów i instytucji, [komunikują nam o udziale w pożyczce. Nie pozostają w tyle rolne zawody, handel, przemysł, rzemiosło.

Choć tak jest ciężko, choć wszyscy są zgnębieni trudnościami gospodarzami i niedostatkiem — tak chętnie i tak tłumnie piszą się ludzie na pożyczkę. Bo pożyczka narodowa wiąże inte-

res Państwa z interesem obywatela. — Jest lokatą pewną (płatną w złotych w złocie), bardzo korzystną i dogodną dla subsybrybentów, gdyż umożliwione jest wpłacanie ratami zadeklarowanych kwot.

Dla tego pożyczka narodowa zdobyła sobie takie powodzenie.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Prace przy konserwacji katedry wileńskiej. Druga serja robót.

W bazylice wileńskiej rozpoczęto nową serję prac konserwatorskich. Pierwszą część robót ukończono w lutym r. b. Roboty trwały od września 1932 r. i miały na celu wzmocnienie jak najbardziej zagrożonych części katedry. Chodziło przede wszystkim o wzmocnienie portyku, który skutkiem obsunięcia się podmytych fundamentów oddzielił się od reszty budowli i groził zawaleniem.

Pracę tę udało się wykonać przez oparcie portyku na palach betonowych sięgających 12 metrów w głąb ziemi i dosięgających twardych warstw, na których znalazły trwałe oparcie. Pali takich postawiono 49. Poza tem dokonano także szeregu zastrzyków cementu w powstałe poprzednio szpary, celem trwałego spojenia zagrożonych części budowli.

Obecnie rozpoczęte prace mają na celu umocnienie zachodniej ściany bazyliki, takim samym sposobem, jak wzmacniano portyk. Wzmacnia się też fundamenty kaplicy.

Oprócz tych robót projektowane jest też wzniesienie muzeum królewskiego w podziemiach kaplicy św. Kazimierza, któreby pomieściło godnie prochy Aleksandra Jagiellończyka, Barbary Radziwiłłówny i Elżbiety Rakuskiej. Koszt budowy tego mauzoleum według projektu ś. p. prof. Juliusza Kłosa, wzięły na siebie czynniki rządowe. Restaurację katedry niemal wyłącznie skromne fundusze komitetu restaurowania bazyliki.

Rumunka propagatorką muzyki polskiej

Po dłuższym tournée zagranicą, powróciła do Warszawy znana pianistka rumuńska, popularyzatorka muzyki rumuńskiej w Polsce, p. Elżbieta Cotrus, żona attaché prasowego Poselstwa Rumuńskiego w Warszawie. Pani Cotrus w Radio Columbia w Nowym Jorku oraz Cleveland dała recital muzyki polskiej i rumuńskiej.

Z kompozytorów polskich grała utwory Chopina, Szymanowskiego, Różyckiego i t. p., które podobały się ogromnie amerykańskiej publiczności, tak, że produkcje pani Cotrus odniosły pełny sukces. Ze strony polskiej należy się pianistce gorąca wdzięczność, że jako cudzoziemka, zamieszkała zaledwie od paru lat w Polsce, dała możliwość publiczności amerykańskiej zapoznać się z kompozytorami polskimi.

Z ciosów granitu, wśród świerków stoi Mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie

Harenda, o której nikt dawniej nie słyszał, stała się głośna w Polsce odkąd zamieszkał na niej Mistrz Jan, a głośniejszą się jeszcze stała, odkąd złożono tam jego prochy na wieczny spoczynek.

Nieżyjący również prof. Stryjeński zaprojektował mauzoleum dla Kasprowicza, nie doczekał się jednak jego wykończenia. Dziś mauzoleum jest już wykończone, a wieść o niem budzi cieka-

wość, jak też wygląda podtatrzańską mogiła Wielkiego Poety.

Wznosił się obok dawnego domu Kasprowicza, cała z ciosów granitu. Poza niem wiecznie zielona ściana lasu świerkowego.

Niewielki budynek czworoboczny, z przodu otwarty, z oknami po bokach, ma dach wysoki, strzelisty. Otacza go mur wysoki, z ciosów zbudowany opadający wdół po stoku wzgórza. Wzdłuż muru z obu stron biegną wdół schody okalające dolną część mauzoleum, również z wyjściem od przodu otwartem, a dalej schody pojedyncze już i bez poręczy biegną po zboczku ku drodze.

Literatura a dynamit.

W roku 1833 urodził się Alfred Nobel, wynalazca dynamitu, a jednocześnie twórca słynnych nagród tego imienia, a w tej również literackiej. Będziemy oczywiście świadkami obchodów setnej rocznicy urodzin Nobla. Prasa zapełni się artykułami o dynamicie i... pokoju, o Noblu i literaturze. Wynalazca straszliwego materiału wybuchowego, czynnika destrukcji i nieszczęść, pragnie pokoju i szczęścia ludzkości. Co za kontrast zdumiewający. Bądź jak bądź literatura piękna i dobra zdobyła sobie odsetki z olbrzymiego majątku, pozostawionego w testamencie przez zmarłego w roku 1896 wielomilionowego bogacza. Wiedział dobrze ten dziwny pacyfista, że literatura zła może być też jak dynamit, rozsadzający wszystko.

Fr. B.

Rządy kobiece

Zagadnienie, czy kobiety nadają się do polityki, zwłaszcza zaś do rządzenia większą grupą społeczną, czy państwem interesowało umysły wybitniejszych pisarzy i uczonych.

Jedną z ciekawszych książek, dotyczących tej sprawy jest powieść bardzo poważnego, cenionego i bardzo poczytnego autora hiszpańskiego Armando Palacio Veldes, nosząca tytuł „El Gobierno de las mujeres“ (Rządy Kobiece); która z jednej strony wywołała bardzo pochlebne głosy krytyków, z drugiej zaś dała niektórym publicystom powód do polemiki. Dzieło to jest właściwie zbiorem odpowiednio ujętych życiorysów dziesięciu kobiet, wybitniejszych postaci historycznych, które stały u steru rządów. Jest to jakby pewnego rodzaju szkic historyczny polityki kobiecej.

Autor z naciskiem uzasadnia tezę, że kobieta ma właśnie w życiu politycznym również doniosłą misję do spełnienia, jak i na innych polach. Dusza kobieca ma pewne szczególniejsze cechy, bardzo cenne, jak poczucie sprawiedliwości, zamiłowanie porządku i zmysł ekonomiczny, litość, uczucie i subtelność moralną, zaparcie się i wytrwałość. Poszczególne charakterystyki w książce stanowią same w sobie wybitne, napisane z maestrią, dzieła sztuki. Słusznie można powiedzieć, że są to jakby wspaniałe obrazy, malowane przez utalentowanego portrecistę, nie zaś zwyczajne banalne fotografie. Należy więc książkę tę traktować raczej z punktu artystycznego, niż politycznego, chociaż i politycy znajdują tam szereg doskonale rozwiązanych zagadnień.

Czy wiecie, że...

— Czwartym z rzędu pod względem wielkości w Europie jest jezioro Peipus w Estonii. Obszar jego wynosi 3600 km. kw., a podczas zalewów 4600, o powstrzymanie owych zalewów walczą obecnie inżynierowie, aby uratować 1000 km. kw. ziemi urodzajnej.

— W Japonii wykryto tajną organizację polityczną: „Bractwo krwi”, które miało na celu mordować wysokich dygnitarzy japońskich szkodliwych dla kraju. Na czele „Bractwa” stał kapłan jednej z sekt. Wszystkich członków tej organizacji aresztowano i postawiono w stan oskarżenia, jako przestępców politycznych. Społeczeństwo japońskie odnosi się do tej organizacji dość przychylnie, jako do tępiącej nadużycia.

— Na wyspach malajskich tubylcy wytwarzają ze znanych sobie roślin „eliksir miłosny”. Elikzir ten dają malajczycy młodym kobietom w celu wywołania u nich efektu. Kobiety malajskie do tej trucizny są przyzwyczajone i trucizna ta nie szkodzi im, wywołując natomiast miłosne ekstazy. Dla Europejczyków eliksir ten ogromnie jest szkodliwy, tak, że ostatnio zdarzało się wiele wypadków zatrucia, co znów pociągnęło interwencję władz.

— Pomyślcie, ilu bezrobotnych znalazłoby u nas pracę, gdyby każdy z nas przed kupnem towaru zainteresował się jego pochodzeniem i żądał stanowczo wyrobów krajowych!

— Polska posiadająca wysoko postawiony i dobrze rozwinięty przemysł szklany, który dotkliwie odczuwa brak zamówień, przywoziła w tychże samych siedmiu miesiącach r. 1933 wyrobów szklanych za 11.731.000 zł., gdy w analogicznym okresie r. 1932 — tylko za 7.753.000 zł.

— I wśród ptaków spotyka się specjalny dialekt, w którym śpiewają. Jak wykazały specjalnie przeprowadzone badania w muzeum nauk przyrodniczych w Stuttgartu — inaczej śpiewa skowronek rosyjski, a inaczej niemiecki. Obecnie weszło w Niemczech w modę nagrywanie płyt gramofonowych przez ptaki, co połączone jest z dużymi trudnościami, gdyż ptaki na zawołanie śpiewać nie chcą. Trzeba więc czekać odpowiedniego momentu do nagrania takiego śpiewu.

— Telewizja w Anglii stała się obecnie bardzo popularna. Ogromna liczba aparatów radiowych jest przystosowana do telewizji. Anglik może, np. podczas Derby, widzieć konie biegnące do mety. Wprowadzenie telewizji będzie stanowiło nową epokę w technice radiowej. Będzie można nie tylko słyszeć, ale i widzieć wszystko, co się na świecie dzieje.

— Medycyna ostatnio poczyniła wielkie postępy w leczeniu anginy dzięki stosowaniu krótkich fal radiowych. W wiedeńskiej klinice Wochenschrift znajduje się obszerny materiał, poświęcony tej sprawie. Przy stosowaniu krótkich fal następuje spadek gorączki i do trzech dni przy natychmiastowym leczeniu można anginę uważać za wyleczoną. Niektóre szpitale wiedeńskie już sobie urządziły stacje krótkofalowe.

— Polska, kraj rolniczy, przywoziła w pierwszych siedmiu miesiącach r. b. zwierząt żywych z zagranicy za 338.000 zł, gdy w tym samym okresie r. 1932 tylko za 271.000 zł...

— Polska, spichrz Europy, sprowadziła w pierwszych siedmiu miesiącach r. b. zagranicznych artykułów spożywczych za 84.000.000 zł.

— Polska posiadająca znakomicie rozwinięty przemysł papierniczy, importowała w pierwszych siedmiu miesiącach r. 1933 266.278 kwintali papieru, gdy w r. 1932 tylko 236.868 kwintali.

Kazimierz Jeziorowski

13)

Wspomnienia z lat 1886-1924.

Kiedy wszedł do mojej celi Turau wraz z całą świtą, składającą się z 7 czy 8 osób—Borodajewski, wyprężywszy się raportuje: „Wasze prewoschoditelstwo, eto gaspadin Jeziorowski—wtoriczno sidit”. A Turau na to: nu už tiepier nieskoro wyjdiet” (no teraz to nie prędko wyjdzie).

Takie powiedzenie rozłościło mnie zacząłem Turau'a rugać „po matuszkie”, nieprzebierając w słowach, najobrzydliwymi, czysto rosyjskimi wyrazami. Zrobiła się konsternacja—czempredziej opuścili celę i kilka minut stali pod moimi drzwiami—widocznie Borodajewski opowiadał im o mojej chorobie.

W dwa dni po wizycie oberprokuratora wezwano mnie na śledztwo. Szlikiewicz dopytywał się o moje zdrowie, czy nie mam co dodać do protokołu, gdyż on chce zakończyć sprawę. Odpowiedziałem że niemam nic do powiedzenia.

Następnego dnia miałem widzenie z matką, a kiedy matka zapytała Borodajewskiego, czy nie jestem chory, gdyż bardzo mizernie wyglądam, Borodajewski bąknął coś uspakajającego. Powiedziałem matce, by się nie dopytywała, gdyż oni prawdy nie powiedzą.

Pewnego dnia, było to 24 czerwca po południu zjawia się wachmistrz z oznajmieniem, bym spakował swoje rzeczy. Po pokwitowaniu w kancelarii z odbioru reszty pieniędzy (nie sprawdzałem wydatków na zakupy) wsadzono mnie do dożki i wywieziono z Cytadeli. Byłem pewny, że zawiozą mnie na Pawiak. Był upalny dzień, a ja jechałem przez miasto w zimowym palcie, w czap-

ce futrzanej, zarośnięty i z kierunku jazdy wynioskowałem, że nie jedziemy na Pawiak. Dorożka stanęła przed 7 cykułem na Chłodnej około 6-ej wieczorem. Tu dopiero dowiedziałem się, że jestem wolny, ale że mają polecenie zdać mnie matce lub ojcu za powitowaniem. Posłano do domu, ale rewirowy nikogo nie zastał i dopiero po dwóch godzinach matkę odszukano. Gdy przywitałem się z matką, stójkowy zabrał moje rzeczy, zaś rewirowy odprowadził do samych drzwi, uprzedzając matkę, by w razie, gdyby mi się pogorszyło, niezwłocznie dać mu znać.

Sztuczka więc z udawaniem warjata udała się. Przez kilka tygodni przychodził rewirowy, wreszcie zaprzestał odwiedzin.

Mój szef Pyrowicz w tym czasie ożenił się—rozszerzył swoją pracownię i założył warsztat rzeźbiarsko-sztukatorski. Miał sporo robót, a ja możność zapoznania się z wieloma sztukatorami i murarzami, którzy mnie lubili i otaczali szacunkiem, jako więźnia politycznego. Wśród murarzy wielkiem zaufaniem cieszył się wybitnie inteligentny podmajstrzy murarski Bolesław Bilski, który także niedawno wyszedł z Cytadeli. Jako dobry mówca i organizator (podobno poprzednio był członkiem Warszawskiego Komitetu Robotniczego) wskutek aresztów miał zerwany kontakt z partią, a chciał nawiązać na nowo stosunki. Zakomunikowałem o tem komu należy, co przyjęto z zadowoleniem, że Bilski staje do roboty i dostarczyli mi bibułę dla niego.

W gorączkowym nawiązywaniu stosunków przez niego, coś mi się jednak nie podobało, zacząłem się krytycznie do jego poczyniń odnosić

KRONIKA

Komitet Powiatowy Fundacji ku czci ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury.

W celu zawiązania Komitetu Powiatowego Fundacji ku czci ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury, oraz w celu odpowiedniego uczczenia pamięci bohaterów przestworza i skoordynowania zarazem akcji zbiórki funduszy na Chalengè 1934 roku, Zarząd Komitetu Powiatowego L. O. P. P. w Siedlcach zaprosił przedstawicieli różnych instytucji i szereg osób w celu powołania ich do 3 sekcji, które mają za zadanie zorganizowanie w pierwszych dniach października zbiórki i pochodów na terenie miasta i powiatu. Komitet działający w osobach — p. Starosty Gulińskiego, p. dyr. Rutkowskiego, p. dyr. Niedzielskiego, p. dyr. Szczerskiej, p. dyr. Słotwińskiego, p. dyr. Rykowskiego, p. dyr. Guzika, p. insp. Ryszawego, ks. prał. Rystera, p. insp. Ruszla, p. kom. Szczepkowskiego, p. prez. Siedl. Synd. Roln. Wysockiego i p. kier. Pindel-skiego, — wyłonił 3 sekcje, do których zebrani zaprosili 1) zbiórki funduszowej (przew. p. dyr. Guzika), 2) powiatowej (przew. p. insp. Ryszawego), 3) pochodowej (przew. p. kom. Szczepkowskiego).

W poniedziałek, dnia 11 b.m., jako w rocznicę śmierci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury, zostało odprawione w Kościele Katedralnym przez ks. prałata Rystera nabożeństwo żałobne przy udziale delegacji ze wszystkich szkół, przedstawicieli władz i instytucji.

W sobotę dnia 16 b.m. w Klubie Miejskim odegrana została doskonała Komedja Dorjusza Niccodemi'ego „Świt, Dzień i Noc” z udziałem artystów scen warszawskich.

i przez zaufanych ludzi kontrolować. Dowiedziałem się np. że urzęda dość liczne zebrania, na które zaprasza bez wyboru. Jedno takie zebranie, urządzone w jego mieszkaniu postanowiłem obserwować. Ponieważ ulica wyglądała mi dość podejrzanie i po ulicy kręciło się sporo szpicli—postanowiłem na zebranie nie iść i odciągać znajomych. O swoich spostrzeżeniach zakomunikowałem Komitetowi. W kilka dni później z Cytadeli nadeszły wiadomości, że Biłski jest prowokatorem i jako taki w najbliższym Nr. „Robotnika” będzie ogłoszony.

W sierpniu odbyła się konspiracyjna majówka t.zw. masówka, dobrze zorganizowana w lesie za Markami. Zanim doszło się do miejsca zbiórki—porozstawiane były pikiety z towarzyszy, które tylko na umówione hasło „Stanisław” wskazywały dalszą drogę. W lesie zastałem już sporo zebranych coś około 300 osób. Było sporo inteligentów—młodych studentów. Po przemowie Wacława Podwińskiego i Zbigniewa Woszczyńskiego zauważyłem wśród przysłuchujących się... Biłskiego. Natychmiast zainterpelowałem kogo należy, co tu robi Biłski i dyskretnie wskazałem na niego. Gorętsi radzili zaprowadzić go dalej w las i ukatrupić, lecz rozsądniejsi osądzili, że nie można, gdyż nie wiadomo, czy więcej niema szpicli. Postanowiono pod rękę, po przyjacielsku, wyprowadzić go dalej w las i przetrzymać, aż towarzysze rozejdą się w różne strony. Ostrożniejsi mieli rację, gdyż na drogach, prowadzących do miasta, było sporo szpicli. Wkrótce rozpoczęły się liczne areszty i Cytadela zapełniła się majówkowiczami. Z obecnych na majówce: Podwiński Wacław, Woszczyński, Wacław Studnicki, Okołowicz Józef, Stanisław Downarowicz i inni musieli wyjechać

Pracownicy Kasy Chorych na subskrypcję Pożyczki Narodowej

Dyrekcja, pracownicy i lekarze okręgu Kasy Chorych w Siedlcach na zebraniu w dn. 10 września r. b. pragnąc spełnić narodowy i obywatelski obowiązek jednogłośnie zgłosili swój akces na zakup Pożyczki Narodowej.

Wybrano Komitet w osobach pp: Dyrektora St. Słotwińskiego, Dr. W. Stankiewicza i pracowników W. Komorowskiego, M. Sasima i B. Siedleckiej.

Kurs O. P. L. G. dla funkcjonariuszów P. P.

W dniach od 21 do 31 sierpnia r. b. odbył się kurs O. P. L. G. zorganizowany przez Komendę Policji Państwowej i Komitet Powiatowy L. O. P. P. dla funkcjonariuszów P. P. — Zakończenie kursu zaszczylił swą obecnością Przewodniczący Komitetu Powiatowego L. O. P. P., p. Starosta Guliński, po przemówieniu którego zostały rozdane świadectwa, poczem p. Komendant P. P. wyraził podziękowanie pp. Instruktorom L. O. P. P. i P. C. K.

Zabójstwo i usiłowanie samobójstwa

W dniu 6 b.m. około godz. 6 rano pod wsią Żabokliki, gm. Starawieś tut. powiatu Łuka Antoni l. 45 zam. kol. Żabokliki na tle majątkowym dokonał morderstwa przez poderznięcie nożem gardła Franciszka Onufrowej l. 50 wdowie zam. w folwarku Żabokliki, a następnie sam usiłował pozbawić się życia przez poderznięcie gardła.

Zwłoki Onufrowej przewieziono do kostnicy szpitala N. M. P. w Siedlcach, zaś Łuka Antoni w stanie ciężkim znajduje się w tymże szpitalu.

zagranicę, zaś Rokita i inni dostali się do X pawilonu.

Jakoś cudem ocalałem z tego pogromu. Przez czas pewien z przedstawicielami partji kontakt był przerwany, ale miałem już dość duże stosunki wśród robotniczy, więc jako tako dawałem sobie radę. Dzielnym pomocnikiem był mi stolarz, Władysław Janiszewski, lakiernik Andrzej Kłobukowski i kilka towarzyszek, których ani nazwisk ani pseudonimów już nie pamiętam.

Urządzaliśmy zebrania pod pretekstem zabawy lub tańców na Starem Mieście, Krochmalnej, Wronej, Ciepłej na które to wieczoryni, jak je nazywano, przychodził pewien tajemniczy inteligent, który w drugiej serji „Ludzi Podziemnych” opisał te wieczoryni.*)

W owym czasie jedynym oficjalnym przedstawicielem partji, z którym stale komunikowałem się i od którego przeważnie dostawałem bibułę, był tow. „Zygmunt”, później „Emil” (inż. Stanisław Żmigrodzki**). Byłem zdumiony w pierwszej chwili, widząc go na stanowisku przedstawiciela partji, gdyż znałem go jako ucznia starszych klas gimnazjum częstochowskiego, gdzie uważany był za paniczyka—no i za takiego, którego do kółka gimnazjalnego nie należy wprowadzać. Taką bowiem o nim opinję mieli starsi koledzy, należący do kółka. Z bratem jego Józefem kolegowałem, a później należał do kółka Kronenberczyków. Po opuszczeniu gimnazjum częstochowskiego Stanisław Żmigrodzki wyjechał zagranicę do Mitweidy i tam został pepesowcem.

*) Andrzej Strug.

**) Obecnie pułk. W.P. inż. elektrotechnik. Przed wojną prowadził w Krakowie zakład elektr., wstąpił do Legionów — dziś już emeryt.

Dział prawniczy i sądowy

Jeszcze o godzinie nadliczbowe.

Niejednokrotnie wyjaśnialiśmy w tym dziale, że według obowiązujących ustaw, czas pracy wynosi 8 godzin na dobę w sobotę — 6 godzin, a łącznie nie może przekraczać 46 godz. tygodni. Stałe zapytania w tych sprawach powodują nas do poruszenia raz jeszcze tego tematu i wyjaśnienia, że godziny nadliczbowe powstają wtedy, jeśli pracownik pracuje na zlecenie pracodawcy lub w jego imieniu wydane — dłużej; ponad powyższe normy. Zwracamy uwagę, że są od tych norm wyjątki, w szczególności o ile "dany zakład pracy otrzymał od władzy pozwolenie na dłuższy czas pracy.

Za godziny nadliczbowe należy się 50% dodatek za każdą godzinę, a ponad dwie godziny dziennie oraz za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających w dzień zwykły lub w niedzielę i święta co najmniej 100%.

Jednak orzecznictwo sądowe w sprawie przyznawania wynagrodzenia za godziny nadliczbowe jest obecnie rygorystyczne, więc przed wniesieniem pozwu o wynagrodzenie należy szczegółowo rzecz zbadać, czy z uwagi na treść umowy pracy można skarżyć.

Utrata obywatelstwa polskiego przez zamążpójście

Według obowiązujących przepisów, zamążpójście obywatelki polskiej za obywatela obcego powoduje tylko wtedy utratę obywatelstwa polskiego, jeśli wskutek tego zamążpójścia nabywa ona w myśl przepisów państwa obcego obywatelstwo obce.

Weksel własny, wystawiony na własne zlecenie jest nieważny

Na dokumencie, mającym formę wekslu własnego, t. j. zawierającym przyrzeczenie bezwarunkowej zapłaty kwoty 500zł. podpisany jest jako wystawca Franciszek M., który jednocześnie oznaczony został jako osoba, na której zlecenie zapłata ma być dokonana. Dokument ten był nadto podpisany przez Roberta L., który był w nim oznaczony jako trasat.

Nastąpił spór o zapłatę za protestowanego tego weksla Sąd Grodzki wydał nakaz zapłaty, Sąd Apelacyjny nakaz ten uchylił, a Sąd Najwyższy ten wyrok zatwierdził.

Nie można bowiem przyrzekać zapłaty samemu sobie w dokumencie wekslowym. Nie jest on wtedy wekslem.

W dokumencie tym bowiem niema bezwarunkowego polecenia zapłaty oznaczonej sumy pieniężnej, lecz zawarte jest osobiste zobowiązanie się do zapłaty. Za weksel własny, wystawiony przez Franciszka M. dokument ten nie może być poczytany, bo wystawcą wekslu własnego nie może być jednocześnie remitent (art. 101 i art. 3 prawa wekslowego).

Nie można apelować od wyroku, którego niema, „na wypadek zasądzenia“

Wyrok Sądu Apelacyjnego w P. zapadł w tej sprawie w dn. 15 września 1932 r.

Od tej chwili zatem zaczął biec termin do zapowiedzenia kasacji od tego wyroku i upływał dn. 18 września 1932 r. Oskarżeni tymczasem przesłali do sądu pisma, które określały jako zapowiedź kasacji już dn. 13 września 1932, a więc jeszcze przed ogłoszeniem wyroku, co wynika jasno z samej treści wspomnianych pism, w których jest mowa o założeniu kasacji „na wypadek zasądzenia“ i z notatek oskarżonych na tych pismach, które wskazują, że oddano je na pocztę już 13 września 1932 r.

W tych warunkach należy ustalić, że oskarżeni nie zapowiedzieli kasacji w terminie zakreślonym. Wszelkie bowiem zapowiedzenie środka odwoławczego jest wyrazem woli zasądzenia danego orzeczenia, powziętej pod jego wpływem.

Powzięcie tej woli nastąpić może dopiero po zapadnięciu tego orzeczenia, a nie przedtem, nie można bowiem wyrazić skutecznie woli oskarżenia orzeczenia, które jeszcze nie istnieje.

Oczywiście kasacja została odrzucona, gdyż nie można apelować „na wszelki wypadek“.

Rozmaitości

Połowa ludności świata choruje na malarję. Nowy środek przeciw tej chorobie

Angielska Liga Zdrowia podaje, że na dwa miliardy ludzi zamieszkujących ziemię, połowa ludzi choruje lub chorowała na malarję w ostrzejszej czy łagodniejszej formie. Malarja najbardziej rozprzestrzeniła się w Indiach, gdzie w ciągu ostatnich czterech lat zanotowano w trzech tylko stanach 1.184.984 śmiertelnych wypadków malarji.

Do skutecznego zwalczania malarji trzeba produkować rocznie 1.387 tonn chininy. Tymczasem roczna produkcja wynosi zaledwie 600 tonn. Ponieważ chinina jest bardzo droga, wielu chorych nie może pozwolić sobie na kurację malaryczną. W samych Indiach jest około 100 milionów chorych; a zaledwie 8 milionów leczy się.

Chcąc udostępnić szerokim masom chorych leczenie, wprowadzono zamiast drogiej chininy tani, masowy środek, który nazywa się „totaquina“.

Rząd angielski wprowadzając totaquinę chce w ten sposób uratować Indie od tej groźnej choroby, która corocznie tak obficie zbiera żniwo.

Handlarze narkotyków

Według rocznego raportu Russella Paszy, dyrektora centralnego biura wywiadów w sprawie narkotyków w Kairze, głównym ośrodkiem handlu narkotykami jest Grecja. Mniejsze ośrodki znajdują się w Paryżu, Hamburgu, Stambule, Nowym Jorku i Szanhaju.

Wielkich sprzedawców narkotyków nazywają „baronami narkotyków“. Operują oni olbrzymimi sumami, gdyż jeden kilogram heroiny kosztuje 100 funtów szterlingów (3200 zł.).

Pewien agent przyznał się, że on sam w ciągu siedmiu dni wytransportował z Paryża narkotyków na sumę 240.000 funtów szterlingów.

W akcji tępienia handlarzy narkotyków największe zasługi położyła Turcja, dzięki czemu Stambuł przestał być już centrum potajemnego handlu narkotykami.

W Bułgarii pracuje obecnie 5 fabryk narkotyków, z których największa wyprodukowała w ciągu 2 miesięcy 1.500 kg. heroiny, jest to wystarczająca ilość na codzienną podwójną dozę dla 3 milionów narkomanów.

Walka o byt w głębinach morza

Walka o byt nie jest tylko cechą życia ziemi. Nawet w morskich głębinach istnieje to odwieczne prawo, gdzie ryba chcąc żyć, żyje inną rybą.

Znany badacz głębin oceanu dr. Wiliam Beebe podaje że w czasie swej ostatniej wyprawy na dno morskie znalazł gatunek ryby zwanej „gulper“ (polykacz), w której żołądku znajdował się zapas ryb, przewyższający wagę samego polykacza.

Ten gatunek ryb urządza co pewien czas wyprawy do wyższych sfer wody i polyka mniejsze ryby na zapas.

Dr. Beebe zaopatrzone w łuki i pistolety elektryczne, które służy mu do ogłuszania ryb, wylawia co ciekawsze okazy morskie.

Jednym z interesujących okazów jest pewien rodzaj flondry, której oczy osadzone są na kilkolatych łądych i zwrócone w dwóch przeciwnych kierunkach. Ryby te posiadają niebieskie centki, ale w razie niebezpieczeństwa mają możliwość ciągłego zmieniania barw. Wydołyte na światło dzienne w walce o życie, zmieniają wszystkie barwy ochronne tak szybko, że malarz laboratoryjny ledwie może zdążyć z utrwaleniem ich na płótnie.

Język świata

Najbardziej rozpowszechnionym na świecie jest język chiński, gdyż używa go 330 milionów ludzi. Drugie miejsce zajmuje angielski—150 milj., trzecie rosyjski—100 milionów, czwarte niemiecki (z holenderskim) 100 milionów, piąte francuski — 50 milionów, szóste hiszpański—50 milionów, siódme włoski—45 milionów, ósme polski — 35 milionów ludzi.

Pogotowie obronne Francji

Zabezpieczenie pokoju w Europie, to przede wszystkim gwarancja bezpieczeństwa, oparta na silnie zorganizowanej akcji obronnej.

Teza ta, wielokrotnie wysuwana przez przedstawicieli Francji podczas obrad konferencji rozbrojeniowej w Genewie, została w drugiej swej części, prawie całkowicie zrealizowaną na pograniczu francusko-niemieckim.

Przeprowadzona w tych dniach inspekcja fortyfikacji wschodnich przez premiera Francji Daladiera, znalazła pewny oddźwięk w prasie francuskiej, z której cytujemy szereg ciekawych danych o stanie fortyfikacji wzdłuż wschodnie granicy francuskiej. Na przestrzeni 100 kilometrów, w strefie ostrożnej na południe fortyfikacji twierdz Verdun i Belfort i graniczącej na północy z Księstwem Luksemburg, ciągnie się od samej prawie granicy niemieckiej pas najnowocześniejszych fortyfikacji dochodzący do 15 klm. szer. System umocnień polowych jest tak skombinowany, pola obstrzału tak starannie rozlokowane, że w krzyżowym ogniu karabinów maszynowych i dział musiałby się załamać każdy, najstarszemu nawet przygotowany atak. Artylerja nieprzyjacielska jest wobec żelazobetonowych schronów i umocnień bezsilna. Wbudowane na 100 metrów w głąb ziemi umocnienia polowe na powierzchni żręcznie zamaskowane wzniesieniami terenu stanowiąc będą cel dla nieprzyjaciela prawie niedostrzegalny, a liczne starannie ukryte doły wilcze uniemożliwią czołgom podejście do głównych pozycji. Każdy atak czołgów będzie się musiał załamać w huraganowym ogniu baterii francuskich, ukrytych w licznych ruchomych wieżach, wystających nad ziemią o tyle, by mogły razić przeciwnika ogniem koszącym. W pasie ufortyfikowanym znajduje się pod ziemią całe miasto z olbrzymimi schronami, magazynami, centralnymi radjowemi i telefonicznymi, z licznymi ulicami i torami kolejki elektrycznej, mogącej w przeciągu trzech godzin przerzucić część wojsk z jednego krańca fortyfikacji na drugi.

Na wschodnim pograniczu Francji utworzono niezdobytą zapórę, — za którą rolnik francuski mógłby bezpiecznie uprawiać swój zagon, gdyby... tak, gdyby nie powietrzne zbrojenia Niemiec i ich przygotowania do wojny chemicznej. Zwraca na to uwagę dziennik „Le Rempart”, który stwierdza, że Francja doskonale przygotowana do odparcia ataków niemieckiej armji lądowej, jest nieomal bezbronna wobec niemieckich ataków gazowych.

Zagadnienie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej wysuwa się na pierwszy plan — i to nie tylko we Francji.

Dr. Med. H. BERGMAN powrócił.

L. Kalińska — Bergmanowa Lekarz-dentysta powróciła.

Kosmetyka Pani i Pana

Jeszcze o pielęgnowaniu włosów. Trzeba je myć co tydzień

Nieodzownym warunkiem urody są dobrze utrzymane włosy. Rzadko jednak spotyka się u osób dorosłych zupełnie normalną skórę głowy, niezanieczyszczoną lupieżem o włosach w miarę suchych i niezbyt tłustych. Ponieważ jednak najpospolitsze niedomagania włosów, jak lupież, łojotok, wypadanie włosów i t. p. nie dają objawów bolesnych ani dokuczliwych, a leczenie ich wymaga opieki lekarza specjalisty, a nade wszystko dużo cierpliwości i czasu, niewiele osób zwraca należyłą uwagę na pielęgnowanie włosów. Tem nie mniej z punktu widzenia estetyki i higieny, staranne utrzymanie włosów i skóry głowy, w należytej czystości ma pierwszorzędne znaczenie.

Włosy normalne winny być myte co najmniej raz na dwa tygodnie, a włosy tłuste co tydzień. Przed umyciem należy włosy starannie wyszczołkować, o ile zaś jest lupież wycesać gęstym grzebieniem, — przytem wskazane jest wetrzeć w skórę głowy trochę oliwy jadalnej, lub oleju rycynowego, zmieszanego pół na pół z czystym spirytem, lub preparatem Petrol i pozostawić co najmniej na pół godziny przed myciem włosów, a jeśli jest to możliwe, to na kilka godzin.

Do mycia włosów nadaje się proszek mydlany, Shampoing Powder, Savona. Preparat ten zawiera specjalnie przygotowane mydło, niedrażniące skóry i dające obfitą pianę, dzięki czemu oczyszcza skórę głowy i włosy i nadaje włosom puszystość i jedwabistość. Proszek Savona bywa dwóch rodzajów, zwykły do włosów ciemnych i specjalny do włosów jasnych. Najdogodniej jest rozpuścić zawartość torebki w niewielkiej ilości ciepłej wody (pół szklanki) i płynem tym stopniowo zmywać włosy dopóki nie wytworzy się obfita piana.

Następnie opłukać włosy kilkakrotnie z pozostałego mydła. Do ostatniej wody, w której się opłukuje włosy, można dodać jedną łyżeczkę octu stołowego, albo sok z cytryny lub też roztwór kwasu borowego (1 łyżeczkę na szklankę gorącej wody). Kwas borny wpływa dodatnio na włosy, gdyż stanowi pewną dezynfekcję skóry oraz jest pożyteczny dla obmycia oczu, o ile zostanie tam trochę mydła.

Dr. F. M.

Ze sportu

Siedlczanin w pierwszej dziesiątce w wyścigu kolarskim dookoła Polski.

W niedzielę zakończył się wyścig kolarski dookoła Polski. Pierwsze miejsce zajął Lipiński z Warszawy. Na dziesiątym miejscu znajduje się Chwedoruk z Siedleckiego Towarzystwa Kolarskiego. Jestto wielki sukces sportowca Siedleckiego.

Podgórze (Kraków) w Siedlcach

W niedzielę dnia 17 b. m. rozegra K. S. Strzelec mecz ligowy o mistrzostwo Polski z drużyną, benjaminkiem Ligi Podgórzem, z Krakowa. Zawody te zapowiadają się niezwykle interesująco, gdyż siedlczanie zechcą za wszelką cenę utrzymać pierwsze miejsce w tabeli. Ostatnia dobra forma „Strzelca” jak i Podgórze, każe przypuszczać, iż mecz ten będzie ciekawy i emocjonujący.

Polskie Kolegium Sędziów wyznaczyło na zawody te arbitra warszawskiego p. Laskowskiego.

Z kina

Jak powstaje film dźwiękowy

Film dźwiękowy nie jest wynalazkiem ostatnich lat. Już przed trzydziestu laty odbył się w Paryżu pierwszy pokaz filmu dźwiękowego, naturalnie nie był to film dźwiękowy w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, jednak — próba połączenia filmu z fonografem.

Filmowanie i „nagrywanie” odbywało się oddzielnie. Aktor grał swoją rolę dwa razy: raz przed obiektywem, drugi raz przed mikrofonem. Było to koniecznym dlatego, że przy nagrywaniu, mikrofon chwytający dźwięki musiał być umieszczony tuż obok przemawiającego aktora, przy większym bowiem oddaleniu, fale głosowe, tracąc na sile, nie oddziaływały na membranę mikrofonu dostatecznie silnie i dźwięk utrwalony na płycie był ledwie dosłyszalny.

Naturalnie w takich warunkach nie mogło być mowy o dokładnej synchronizacji, dlatego też prototypy obecnych dźwiękowców nie wykroczyły poza granice eksperymentu.

Dopiero w roku 1923, gdy została wynaleziona przez Lee de Forest lampa katodowa, na której opiera się cała dzisiejsza radjofonia, myśl połączenia ruchomych obrazów filmowych z dźwiękiem stała się realniejsza.

Edison i Gaumont utrwalali dźwięk za pomocą fonografu, którego działanie polegało na tym, że fale głosowe wprawiały w ruch membranę mikrofonu (jak w telefonie). Energia poruszająca membranę była bardzo słaba, a odtwarzany przez nią dźwięk był zniekształcony i tak słaby, że nie słysząc go było zupełnie na widowni, podczas wyświetlania filmu.

Lampa katodowa, służąca do wzmacniania słabych prądów mikrofonowych, usunęła te wady i umożliwiła dokładne nagranie płyty, czysty i silny odbiór dźwięku oraz zapewniła synchronizację dźwięku z ruchem na ekranie, ponieważ odpadła konieczność osobnego filmowania i nagrywania obrazu.

Jednak dźwiękowcy „gramofonowe” nie zapewniali czystego odbioru, gdyż syk igły stykającej się z wirującą płytą, wyolbrzymiony w głośniku, zniekształca dźwięk. Również płyty dźwiękowe zużywające się bardzo szybko, bo już po 30-krotnym użyciu, wymagały wielkiej ilości kopij tych płyt, w które zawczasu musiały zaopatrywać się wytwórnie, co pociągało za sobą wielkie koszty.

Dźwiękowcy „gramofonowe” zostały zatem wyparte przez filmy dźwiękowe oparte na zupełnie innej metodzie, w której światło odgrywa (obok elektryczności) najważniejszą rolę.

Aparat służący do jednoczesnego filmowania i nagrywania obrazu, posiada dla rejestrowania dźwięku bezpośrednio na filmie, specjalne urządzenie — lampkę elektryczną światłoczułą. Przed lampką ustawiona jest zasłona z wykrojoną w niej wąską szczeliną przed którą przebiega taśma filmowa z aparatu, dokonywującego zdjęć.

Operator, który filmuje np. przemawiającego aktora, uruchamia aparat. Na taśmę filmową, która przesuwana się wewnątrz aparatu z szybkością 50-60 centymetrów na sekundę, padają równocześnie dwa światła: światło przedostające się przez obiektyw oraz światło lampki światłoczułej padające na skrawek taśmy między perforacjami i granicą zdjęcia. Gdyby lampka świeciła bez przerwy — na skrawku tym powstałoby po wywołaniu taśmy białe pasmo. Ale lampka światłoczuła nie świeci bez przerwy, aktor, przemawiając drganiem fal głosowych wprowadza w ruch mem-

branę mikrofonu, ta zaś włącza i wyłącza prąd w lampce.

Migocące światło lampki, zgodnie z natężeniem głosu aktora, rzuca szereg dłuższych i krótszych refleksów świetlnych; wskutek tego, po wywołaniu taśmy okaże się, że na skrawku, na który padało światło lampki, będą miejsca ciemne i jasne; powstanie tam zatem *engram fonetyczny*, który jest utwaloną fotograficznie sytuacją dźwiękową, towarzyszącą sytuacji klnetycznej na filmie.

Odbiór dźwięku z takiego filmu odbywa się w porządku odwrotnym. W miarę przesuwania się engramu fonetycznego, światło to natrafia na jasne i jego ciemne miejsca, a tem samem naświetla lampkę światłoczułą, włączoną w obwód mikrofonowy, raz silniej, raz słabiej. Drgania membrany, wzmacnione przez lampkę katodową, wytwarzają fale głosowe, które w głośniku przetwarzają się na dźwięki.

Nadudoskonaleniem filmu dźwiękowego wciąż jeszcze wre praca. Trzeba przyznać, że dzisiejsze „talkies'y” mało przypominają pierwsze dźwiękowce, które przecież wywołały rewolucję w dziedzinie filmu.

P.

REPERTUAR KIN SIEDLECKICH.

„Światowid” do 19 b m.

Jan Kiepusza w filmie „PIEŚŃ NOCY”

od 20 do 24 bm.

Serce Olbrzyma z Wallace Beery i Zbyszko Cyganiewiczem.

Kino Polskiego Białego Krzyża.

„Głos sumienia” z Liljaną Constantini i Therese Reigner.

Komunikat.

Z dniem 1 września 1933 r. wchodzi w życie polsko-niemiecka umowa o ubezpieczeniu społecznym.

Umowa przewiduje, że obywatele polscy również w razie pobytu poza granicami Niemiec otrzymywać będą ubezpieczeniowe renty niemieckie, które dotąd nie były im wypłacane.

Po wejściu w życie umowy podejmą więc niemieckie instytucje ubezpieczeniowe i to za czas od 1 października 1931 r. (w stosunku do optantów i pensjonistów knapszaftowych od 1 lipca 1931 r. Wypłatę spoczywających dotąd rent, należnych obywatelom polskim, przebywającym w Polsce, względnie poza Polską. Tylko część rent niemieckich, a mianowicie pewne renty należne zamieszkałym w Polsce w dn. 1 stycznia 1931 r. rencistom ubezpieczenia inwalidzkiego i wypadkowego oraz ubezpieczenia pracowników umysłowych, którzy uzyskali prawo do renty, jeszcze przed 1 stycznia 1932 r., przejęte będą i wypłacane przez polskie instytucje ubezpieczeniowe.

Osoby, które dotąd w miejsce należnych im rent niemieckich otrzymują z polskich instytucji ubezpieczeniowych zasiłki rentowe, a więc są już obecnie w nich zarejestrowane, nie mają obecnie potrzeby zgłaszania swych pretensyj do rent.

Natomiast wszystkie osoby, które z zasiłków tych nie korzystają, a którym niemieckie instytucje ubezpieczeniowe nie wypłacają przyznanych im rent, winni w najbliższym terminie zgłosić swe pretensje wobec ubezpieczenia niemieckiego dla właściwej dla danego działu ubezpieczeń społecznych polskiej instytucji ubezpieczeniowej, przedkładając przytem posiadane przez nie orzeczenie rentowe (Rentensbescheid).

O ile chodzi o renty ubezpieczeniowe pracowników umysłowych „Angestelltenversicherung” właściwy jest Zakład Ubezpiecz. Prac. Umysł. w Królewskiej Hucie.

Renty ubezpieczenia inwalidzkiego (Invalidenversicherung) — Zakład Ubezpieczenia na wypadek Inwalidztwa w Królewskiej Hucie) w stosunku do osób zamieszkałych w województwach poznańskim i pomorskim — Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu).

Renty pensyjnego ubezpieczenia górniczego (knappschaftliche Pensionsversicherung) — Spółka Bracka w Tarnowskich Górach.

Renty ubezpieczenia od wypadków (unfallversicherung) Zakład Ubezpieczenia od wypadków w Królewskiej Hucie (w stosunku do osób zamieszkałych w wojew. poznańskim i pomorskim — Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu).

W jednym z dwóch wymienionych ostatnio zakładów ubezpieczenia od wypadków winni również zgłosić w najbliższym terminie swe pretensje pozostali członkowie rodziny po pracowniku, który uległ śmiertelnemu wypadkowi przy pracy w Niemczech, o ile z powodu pobytu poza granicami Niemiec w chwili tegoż wypadku nie uzyskali prawa do renty niemieckiej.

Wszystkie wymienione powyżej polskie instytucje ubezpieczeniowe udzielać będą zainteresowanemu wszelkich informacji co do wykonania umowy.

Zaznacza się na koniec, że ze względu na konieczność bliższego ustalenia pomiędzy dwoma Rządami warunków zastosowania poszczególnych postanowień umowy, podjęcie na jej podstawie wypłaty rent nie nastąpi jeszcze w dniu 1 września 1933 r., lecz ulegnie pewnej zwłoce.

Osobne komunikaty prasowe podadzą informacje co do uprawnień, przysługujących na podstawie powyższej umowy osobom, którym niemieckie instytucje ubezpieczeniowe nie przyznały dotąd rent, ale które podlegały w Niemczech ubezpieczeniu inwalidzkiemu, pensyjnemu ubezpieczeniu górniczemu lub ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Walny Zjazd delegatów Kółek Rolniczych O. T. O. i K. R. w Siedlcach

W dniu 10 września 1933 r. w sali konferencyjnej starostwa odbył się Walny Zjazd delegatów Kółek Rolniczych O. T. O. i K. R. Zjazdowi przewodniczył prezes Andrzej Świętochowski, delegatów Kółek było 50 — gości 30.

Zjazd miał charakter sprawozdawczy, niemniej bardzo żywo dyskutowano na temat obecnej sytuacji gospodarczej. Uchwalono szereg rezolucji. Zjazd przejawiał bardzo duże wyrobienie społeczne rolników, biorących udział w pracach Okr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych. Ze sprawozdań wynika iż praca organizacji w założeniu podstawowym daje bardzo dobre wyniki i cieszy się uznaniem wśród sfer rolniczych (Gospodarstwa przykładowe i Koła kontroli obór).

Obecny na Zjeździe pan starosta Guliński mocno pokreślił rezultaty konkretnej pracy niektórych rolników, wzywając wszystkich do włożenia wysiłku, lepszego i umiejętniejszego gospodarowania na swym warsztacie.

Do Rady Towarzystwa zostali wybrani: p. Komisarz Gutwiński, Aleksander Kozieł, Włodzimierz Kaczko, Piotr Wójcik, Barszcz St., Radzikowski Józef i Zalewski Stan.

W końcu na apel p. Prezesa Anusiaka uchwalono, rezolucję wzywającą wszystkich rolników do dobrowolnego złożenia 1 do 2 kg. zboża z morgi na stworzenia funduszu interwencyjnego w utrzymaniu cen na rynku zbożowym Siedleckim.

P. S.

Dr. Med. CHALAWA STANISŁAW
przeprowadził się
NA UL. ŚWIĘTOJAŃSKĄ Nr 3.

Choroby wewnętrzne i chirurgiczne. (37)

OOO

↓ ↓ ↓

OOO

OBWIESZCZENIE.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
ZWIĄZKU MIĘDZYKOMUNALNEGO
w Siedlcach, ul. Piłsudskiego Nr. 6.

→ przyjmuje subskrypcję do dnia 7 października 1933 roku włącznie na ←
6% Pożyczkę Narodową
zabezpieczoną w złotych w zlocie po Zł. 96.— za sto płatnych w 6-ciu ratach
miesięcznych w odcinkach od 50 złotych.

Obligacje wydane będą subskrybentom poczynając od dnia 1-go lipca 1934 r.

Nr. 40.

K. K. O.

Dyplomowana Pracownia Ubiorów Męskich p. f.
"BCIA GOLDBLAT"
Została przeniesiona na ul. Kilińskiego Nr. 22
I piętro (front).
Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa. Wykonanie solidne w/g wymagań ostatniej mody.
CENY PRZYSTĘPNE.

(26)



RZECZPOSPOLITA POLSKA

MINISTERSTWO SKARBU

OBWIESZCZENIE

Podaje się do publicznej wiadomości, że od dnia 28 września do dnia 7-go października otwarta będzie subskrypcja na 6^o pożyczkę wewnętrzną, wypuszczoną na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 5 września 1933 r. (Dz. U. R. P. № 67 poz. 503) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 września 1933 r. (Dz. U. R. P. № 67 poz. 507) w nominalnej wysokości 120.000.000 złotych w złocie.

1) 6^o pożyczka wewnętrzną wypuszczona będzie w obligacjach imiennych po 50, 100, 500 i 1.000 złotych.

2) Odsetki 6^o pożyczki wewnętrznej płatne będą za zwrotem kuponów 2 stycznia i 1 lipca każdego roku. Pierwszy kupon płatny będzie 1 lipca 1934 r.

3) Wypłata kapitału oraz odsetek od 6^o pożyczki wewnętrznej zabezpieczona jest w złotych w złocie.

4) Obligacje 6^o pożyczki wewnętrznej przyjmowane będą według ich wartości imiennej na spłatę należności z tytułu podatku od spadku i darowizn.

5) Obligacje 6^o pożyczki wewnętrznej oraz przychody z tych obligacji zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych.

6) Obligacje i kupony 6^o pożyczki wewnętrznej nie ulegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno-prawnych.

7) Obligacje 6^o pożyczki wewnętrznej mają wszystkie prawa papierów pupilarnych.

8) 6^o pożyczka wewnętrzną podlega jednorazowemu wykupowi po latach dziesięciu, o ile nie zostaną wykorzystane uprawnienia, upoważniające do wozesniejszego jej wykupu.

9) 6^o pożyczka wewnętrzną zabezpieczona jest całym majątkiem Państwa.

Cena emisyjna obligacji 6^o pożyczki wewnętrznej wynosi 96 za 100 i płatna jest w 6-ciu ratach miesięcznych.

Przy przedterminowych wpłatach całości lub części należności, subskrybenci otrzymując bonifikatę w wysokości 1/2^o miesięcznie.

Subskrypcję przyjmują: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny, Poczta Kasa Oszczędności, banki należące do Związku Banków oraz wszelkie oddziały wymienionych wyżej instytucji, wszystkie komunalne kasy oszczędności i wszystkie kasy urzędów skarbowych.

Obligacje wydawane będą subskrybentom poczynając od dnia 1 lipca 1934 r.

Warszawa, dnia 7 września 1933 r.

(—) **Stefan Starzyński**
Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 20 gr. DROBNE—10 gr.
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlich